

Jan Chojnacki

Pomnikowy ślad w płockiej Małachowiance

Nader osobiste opowiadanie o przeżyciach autora, w dniu 17 stycznia 2020 roku, podczas uroczystego otwarcia jego skromnej galerii obrazów.

Nie, to nie jedyny mój pomnik, w postaci dzieła sztuki, w Płocku. Podobnych monumentów kultury, głównie hymnów, mam już w samym Płocku trzy, bo nie tylko w Małachowiance, ale także w Towarzystwie Naukowym Płockim i w Mazowieckiej Chorągwi ZHP, a w kraju mam ich w sumie pięć, bo jeszcze w Związku Żołnierzy Wojska Polskiego oraz w Lidze Obrony Kraju.



Oto obraz najstarszej części Małachowianki, będący jednym z moich śladów, który od roku 1995, wisi na honorowym miejscu w gabinecie kolejnych dyrektorów Szkoły. Fot. J. Ch.



A oto obrazy, ofiarowane przeze mnie Małachowiance (w roku 2019), które z mego domu w Warszawie, w lecie tegoż roku, zabrała do Płocka pani dr Elżbieta Ciesielska-Zajac, celem urządzenia w mej dawnej Szkole stałej ich galerii. Fot. Andrzej

Za to, monument w płockiej Małachowiance jest najokazalszy, bo złożony z HYMNU SZKOŁY oraz galerii kilku dużych obrazów olejnych. Hymn „Plurimos annos Małachowianko” był po raz pierwszy wydrukowany w księdze „Małachowianka” w roku 1995 i wówczas zaśpiewany w Szkole po raz pierwszy - przeze mnie osobiście - w sali gimnastycznej, podczas gremium zjazdowego Małachowianek. Natomiast oficjalnie pieśń została uznana za hymn przez Dyрекcję Szkoły i Radę Pedagogiczną dopiero **23 kwietnia 2014 roku** i w tymże roku Hymn został uroczystie odśpiewany w mojej obecności przez chór szkolny MINSTREL pod dyrekcją pana Jarosława Gałczyńskiego.

Natomiast galeria obrazów została uroczystie odsłonięta na ścianie głównego holu szkolnego, **17 stycznia 2020 roku**, o



godzinie 12.00, po uprzednim zawarciu między mną a Szkołą umowy o darowiźnie i po mniej więcej półrocznej konserwacji obrazów i autorskich ram w pracowni pani profesor Elżbiety Ciesielskiej-Zajac.

Słowo wstępne Pani Dyrektor Katarzyny Góralskiej i zaproszenie mnie do odsłonięcia galerii. Fot. Andrzej Markowski



Potwierdzam ofiarowanie galerii obrazów Szkole. Od lewej Prezes TNP, prof. Kruszewski. W różu p. Joanna Banasiak a w głębi, w kratkę, p. Elżbieta Ciesielska Zajac. Fot. A.M.



Tu już w towarzystwie młodzieży ze zdjętą szarfą, znakomującą odsłonięcie galerii obrazów. Fot. A.M.

Uroczystość poprzedziły wysmakowane graficznie zaproszenia, ogólnie w kolorze granatowym, przygotowane przez panią Elżbietę, która znacznie wcześniej osobiście, wraz z panem kierowcą, zabrała obrazy z mego warszawskiego domu na Ochocie do swego „królestwa warsztatowego” w Małachowiance i od początku do końca osobiście była duchem wszystkiego najlepszego i najpiękniejszego, co się z malarską częścią mego pomnikowego śladu działo.

W tym miejscu muszę koniecznie jeszcze dodać, że już - za namową dzieci i wnuków - z ostrożności wiekowej nie prowadzę samochodu, natomiast absolutnie z własnej



Piękni i szczęśliwi: Danuta, Jan i Marek Chojnaccy. Foto. Andrzej Markowski

bardzo wyluzowany i w dobrym nastroju.

Po krótkim wstępie ze strony pani Dyrektor, Katarzyny Góralskiej, w oszczędnych słowach dokonałem publicznie uroczystego przekazania Szkole moich obrazów, znakomicie rozlokowanych pod względem widokowym na ścianie głównego holu Szkoły. Następnie, w miłym towarzystwie uczennicy i ucznia dokonałem zdjęcia „przysłaniającej” obrazy tradycyjnej wstęgi w kolorach Miasta, co stanowiło znamieny akt formalnego odsłonięcia owej galerii i zostało nagrodzone oklaskami.

A pośród uczestników tego zdarzenia, oprócz pani dyrektor i pani Elżbiety Ciesielskiej-Zajac (Głównego i zasłużonego plastyka Szkoły) oraz reprezentanta Stowa-



MAŁACHOWIANKA
NAJSTARSZA Z POLSKICH SZKÓŁ

SERDECZNIE ZAPRASZA
NA OTWARCIE
GALERII MALARSTWA

JANA CHOJNACKIEGO
ABSOLWENTA 1945

W SIEDZIBIE SZKOŁY
17 stycznia 2020 r.
o godz. 12.00

inicjatywy zabrał mnie z domu do Płocka współczesnym, wygodnym samochodem pan Marek Chojnacki i po drodze mogłem się cieszyć jego towarzystwem a jeszcze bardziej jego pięknej żony, Danuty. Nic dziwnego, że w progi Małachowianki wkroczyłem razem z nimi



A tu z Joanną. **Wyraźnie szczęśliwi ludzie.** Czyżby tylko z powodu otwarcia galerii? Inaczej: **Muza i Autor.** Fot. A. M.

rzyszenia Małachowiaków, Wiceprezesa pana Sylwestra Pawlaka, a także młodzieży dwóch klas szkolnych (z kwiatami), dostrzegłem też dawnego, bliskiego mi dyrektora Małachowianki, pana Tadeusza Zombirta oraz w delikatno-różowym kostiumie była dyrektorką panią Renatę Kutylę Utzig, z którą następnie (już w auli) przywitaliśmy się solennym pocałunkiem. Jej bowiem zawdzięczam uznanie mej pieśni, sześć lat wcześniej, za oficjalny HYMN SZKOŁY.

Ucieszyłem się bardzo, że pośród gości stał obok mnie Prezes mego 200-letniego Towarzystwa Naukowego Płockiego, pan prof. Zbigniew Kruszewski; że był też mój Komendant Mazowieckiej Chorągwi ZHP, hm. Cezary Supeł i Komendant dawnej Płockiej Chorągwi ZHP, hm. Andrzej Markowski. A co dla mnie było szczególnie radosne, to to, że zjawiała się też w ciemno-różowej bluzce moja autentyczna Muza i nie żałowała przyjacielskich spojrzeń i powitalnych pocałunków. Była to pani mgr Joanna Banasiak, wieloletni Dyrektor Książnicy Płockiej, do niedawna równocześnie zastępca Komendanta Mazowieckiej Chorągwi ZHP.



Będąc już w auli, byłem z tego bardzo zadowolony, bo to oznaczało, że Organizatorzy uroczystości sprawili mi wyjątkowy zaszczyt. Fot. A.M.

Cały ten orszak, towarzyszący wernisażowi w holu, na prośbę pani Dyrektorki, bardzo sprawnie przemieścił się do cudownego miejsca, a mianowicie do historycznej i odnowionej AULI ze znakomitą, kolorową i osobową polichromią Władysława Drapiewskiego. Już samo znalezienie się w tym pomieszczeniu mnie osobiście zawsze wręcz oszałamia i nastraja optymistycznie budząc respekt dla wielkiego dzieła przodków, co w końcowej, trzeciej zwrotce pomnikowego Hymnu Małachowianki (dopisanej błyskawicznie na osobistą prośbę znakomitego dyrygenta chóru Minstrel, pana Jarosława Gałczyńskiego) ująłem tak:

***Coraz piękniejsza Twa starość Szkoło, gdy polichromii powrócił skarb.
Wiec ciesz się z nami pieśnią wesołą i Drapiewskiego maestrią farb.***

Kiedy pani Katarzyna zaprosiła mnie od razu na scenę, pomyślałem sobie: *No, panie Janie, po raz pierwszy czeka Cię w Małachowiance prawie królewski tron i bez najmniejszego wahania na nim zasiadłem wraz ze swoim parasolem,*



A okazało się, że organizatorzy wernisażu, wcześniej uznali że urok Auli należy koniecznie dodać do dzisiejszej uroczystości na cześć darczyńcy, bo na scenie stał już dla mnie wytworny fotel a na sztalugach pysznił się mój obraz najstarszej części SZKOŁY.

który to parasol (a jednocześnie laska) ma obecnie udawać, że właścicielowi wcale nie jest ona niezbędna dla ochrony przed utratą równowagi np. przy wchodzeniu po paru schodach na scenę.

Kiedy sala się już uspokoiła, droga mi nie od dziś i dostojna Pani Kasia była uprzejma wygłosić niemałą, ciepłą, bardzo serdeczną i starannie przygotowaną laudację na mój temat, zakończoną kwiatami i pocałunkami:

„WIELCE SZANOWNY PANIE JANIE! Koniecznie chcę powiedzieć: nasz zacny i zawsze wierny Małachowiance Absolwencie; Twórco pieśni **Plurimos annos Małachowianko**, która od roku 1995 jest hymnem Liceum imienia Marszałka Stanisława Małachowskiego – najstarszej polskiej szkoły, którą obdarował mianem **ALMA MATER PLOCENISIS** Jakub Chojnacki, również absolwent i podobnie jak Pan, Panie Janie, wyrastający z tego samego czasu, spośród tych naszych uczniów, którzy rozpoczęli naukę w upragnionej wolnej Polsce 17 lutego 1945 roku.

Wyobraźmy sobie ten mroźny, zimowy dzień, wychłodzoną szkołę, okna bez szyb, mieszaninę cywil-



W pięknej scenerii auli, Pani Dyrektor, mgr Katarzyna Góralska, zaczyna laudację, którą niżej przytaczam w całości. Ja natomiast słucham z notatką w ręku, aby niejako na tę laudację odpowiedzieć. Na dole od lewej stoi mój obraz „Ocean barw” a nad nim, na sztaludze obraz szkoły.
Fot. Andrzej Markowki

nych marynarek, wojskowych płaszczy i kurtek uszytych ze zniszczonych wytartych koców. Tak było. Młodzież wracała zewsząd do Płocka, do szkoły, którą rozpoczęła przed wybuchem wojny, albo o której marzyła w latach okupacji, którą znała z opowiadań ojców i dziadków.

W zbiedzonym tłumie czuć było bardzo silne wzruszenie. Chłopcy przynieśli na plecach z ulicy Kolegialnej fortepian, ponieważ tradycji musiało stać się zadość: każdy nowy rok szkolny w przedwojennej Małachowiance zaczynał się Polonezem As-dur Chopina. Wzruszeni byli młodzi ludzie, nauczyciele i pracownicy. Nikt nie wstydził się łez: była w nich radość, ale i żal, że tak wielu zginęło, rozproszyło się po świecie, cierpiało z powodu utraty bliskich i rodzinnych domów, zaznało koszmaru hitlerowskich obozów śmierci. Polonez Chopina podnosił głowy, czcił zmarłych, ogłaszał zwycięstwo, nadzieję, siłę i odwagę młodości.

Panie Janie, już sama Pana obecność wśród pierwszych uczniów wolnej Małachowianki czyni Pana wyjątkowym Absolwentem, świadkiem epoki, którą najmłodsze pokolenie Małachowiaków zna tylko z literatury i filmu. Serdecznie dziękuję za obecność wśród nas i za galerię obrazów - dar, który dzisiaj pokazaliśmy światu.

*Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały... przestrzegala Pani Profesor Krystyna Ossowska, cytując Zygmunta Krasińskiego. Wiem i rozumiem, dlaczego tak wielkim szacunkiem darzy Ją Pan po dzień dzisiejszy. Wiem też, że to Ona odkryła w Panu wrażliwość poetycką, zachęciła do pracy nad słowem. Byłaby dzisiaj z Pana dumna, niechaj przyjmie od nas wszystkich serdeczne, duchowe wspomnienie i podziękę za polonistyczny trud. Nie tylko poezja zajęła Pana Jana Chojnackiego na długie lata – jako zapis najpiękniejszych, najbardziej wzruszających chwil życia. Wszak Simonides z Keos mówił: **malarstwo jest milczącą poezją, a poezja – mówiącym malarstwem**. Jak wypełnia się ta mądra i piękna grecka myśl, widzimy i słyszymy dzisiaj, chociaż tak daleko w czasie i przestrzeni od starożytnej Grecji.*

Nie wiemy dokładnie, kiedy po raz pierwszy Pan Jan wziął do ręki pędzle, ale tę tajemnicę pomaga odkryć wiersz: Opowieść o Susku. Piękny poetycki obraz, wypełniony tęsknotą do dzieciństwa, do uwielbianego miasteczka, zielonego i różowego, w którym narodził się Jan Chojnacki jako malarz urzeczony pejzażem. Jeszcze coś więcej przyszło razem z Kopańcem – letnią siedzibą wiejską, której uroda, spokój i swojskość wręcz wymusiły obrazy – teraz już należące do Małachowianki: Żniwa w Kopańcu – pogodny, ciepły pejzaż, o którym powiedziano, że czyni lato o każdej porze roku, Zima w Kopańcu, prawdziwa zima z głębokim śniegiem, który połyskuje srebrzyście na gałęziach i pochyłym pniu starego drzewa, niby chłodzi, a jednak chroni i ociepla. I w końcu Orgia zieleni – płótno z baśni, z dziecięcymi zakamarkami wśród liści i tajemniczymi schodkami, na których trzeba bardzo uważać. Kochana, osobista kryjówka przed światem, w której odbiera się nareszcie nagrodę za długie, pracowite życie i wszelkie trudy, bo przecież to, co w Kopańcu, jest samym szczęściem, uwolnieniem od zgiełku świata.

*Mówię o obrazach Pana Jana z dumą i satysfakcją – są nasze, chlubimy się Absolwentem i Jego twórczością; będziemy chwalić się gościom Małachowianki Galerią Obrazów Jana Chojnackiego. Szanowny i Drogi nam Panie Janie! W imieniu społeczności Małachowiaków z głębi serca, z całej duszy – **DZIEKUJE.**”*



Patrzą na salę (w tym na Joannę) zaszuchaną w laudację Pani Dyrektor.

Fot. Andrzej Markowski

Po tej oracji Wielce Szanowanej Pani Dyrektor oraz po wystroju sceny i fotelu dla mnie, nie miałem już wątpliwości, że zanoszę tu na coś w rodzaju mego małego benefisu. Na szczęście byłem na to przygotowany, ponieważ jestem na tak zaawansowanym etapie życia, że po prostu przy każdej okazji chwalebę się tym, co najcenniejsze we własnym dorobku.

Tak więc, nie myśl sobie, Joanno, że Cię pomnę w moim dorobku jako muzę, bo to ja Cię wymyśliłem bardzo dawno i ubrałem od razu w przepiękność, a teraz się chwalebę i Tobą i Twoją młodością. Natomiast w tej chwili, gdy spoglądam dumnie na salę z wysokości omal „królewskiego tronu” widzę Cię siedzącą przede mną w pierwszym rzędzie krzeseł i uśmiechającą się do mnie. Tak, na pewno do mnie i zadowolony odezwałem się tak:

Po wystąpieniu Pani Dyrektor zostałem przez nią poproszony o zabranie głosu więc zacząłem tak:

Szanowni Państwo! A szczególnie Droga Młodzieży ulokowana trochę dalej! To dla mnie dzień radości i dumy! Bo mam nadzieję, że może obok Hymnu Szkoły, te obrazy z galerii w holu, długo pozostaną po mnie w przestrzeni artystycznej Małachowianki.

Kiedy, w roku szkolnym 1945/46 – jako nowy uczeń - napisałem w Małachowiance pierwsze wypracowanie, a kostyczna polonistka, która nigdy się nie uśmiechała i uważana była przez uczniów za groźną w ocenach, pani Krystyna Ossowska, później Jankowska, przyszła do klasy maturalnej, pełnej utalentowanych uczniów, niosąc pod pachą poprawione klasówki, to, zaskoczyła wszystkich mówiąc od progu: „*Proszę Państwa! Zdaje mi się, że **takim światłem naszej klasy**, to będzie pan Chojnacki.*”

Wtedy nie wierzyłem w swe szczególne uzdolnienia. Natomiast dziś, kiedy dożywam prawie stu lat, przyznaję jej rację, bo: nie tylko ukończyłem architekturę, napisałem pierwszą (na świecie) historię polskich lotnisk (1910 -1939), mam w dorobku sporo wartościowych wierszy, esejów i pieśni, a wśród nich - jak już wcześniej zaznaczyłem - aż trzy hymny poważnych płockich instytucji: Po pierwsze stworzyłem dość już znany i lubiany Hymn naszej szkoły:

*W Piastowym grodzie, nad wielką rzeką,
Ciebie przezornie zachował czas.
Dziś wszem zaświadczasz tu mówią wieki,
A **Twojego światła** cząstka i w nas.*

*Jesteś nam w życiu pięknym przystankiem
i drogowskazem w nieznany świat.
Plu-ri-mos an-nos, Małachowianko!
Kwitnij kolejne wieleset lat*

Po drugie, napisałem słowa Hymnu 200-letniego Towarzystwa Naukowego Płockiego: Jest tu z nami Prezes tego Towarzystwa, którego również jestem członkiem:

*Wspaniałą skarpe nad Wisłą
wieńczą Tumskiego Wzgórza mury,
tu piękna przeszłość i godna przyszłość
w służbie nauki, kultury.*

*W pejzaż Mazowska już trwale wpisane,
w patynie szczytnych ram,
Societas Scientiarum Plocensis
Niech żyje, żyje nam !*

A po trzecie moim pięknym Hymnem cieszy się od wielu lat Chorągiew Mazowiecka ZHP, której Komendant, hm. Cezary Supeł, jest tu dziś z nami. *Czuwaj! Zacny Druhu! I posłuchaj:*

*Urzekły nas Mazowska piaski,
dolina Wisły, za Wisłą las,
rodzinnej ziemi cienie, blaski,
wszystko, co wokół nas.*

*By częściej śpiewać, by mocniej żyć,
by wiedzieć że ...i co należy,
związała nas, serdeczna nić
w Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy!*

Jakby w uzupełnieniu twórczości poetycko-muzycznej miałem również osiągnięcia w rysunku i malarstwie. W pewnym momencie szło mi tak dobrze, że - jak zauważycie oglądając me obrazy w holu - śladem dawnych wielkich mistrzów - zacząłem niektóre podpisywać samym tylko imieniem **Jan**.

Wreszcie, na życzenie pani doktor Elżbiety Ciesielskiej-Zajac, poparte przez bardzo mi życzliwą panią Dyrektor, mgr Katarzynę Góralską, kilka ostatnich obrazów ze swego domowego skarbcza ofiarowałem ukochanej szkole.

Żałuję, że do galerii nie mogę dołączyć pewnego, bardziej w formie abstrakcyjnego z obrazów, ponieważ zaginął. Mam tylko fotograficzną kopię, którą przywiozłem. Obraz ten stanowi niejako ilustrację do pięknego wiersza „Ocean barw”.

Wiersz zaś mówi o zmierzchu mej największej w życiu miłości a jednocześnie nawiązuje do malarstwa i świętych oleodruków weneckiego mistrza Tycjana. Zaznaczam, że kiedyś w mojej rodzinnej wsi „*Obrażnikiem*” nazywano domokrażcę zbywającego owe „święte” obrazy do wiejskich chałup.

Ocean Barw (powiem ten wiersz z pamięci)

*Nikt się do tego nie przyczynił,
że mi za węglem czasu znika
- wraz z koniem, wozem, skrzynią -
cień wędrownego „obraźnika”.*

*Za szkło, stare szmaty,
za nieliczne przedwojenne złote,
w złotych ramach zbywał przed laty
najprzedniejszą Tycjanów robotę.*

*Dziś sam się stałem obraźnikiem ,
choć z jednym jedynym Tycjanem
- nie przehandluję go już z nikim,
na zawsze zostanie z Janem.*

*To nic, Mileńka, że już nie w karecie,
że wśród szyderczych sałw,
że - zamiast obrazu - na grzbiecie
tylko ocean stygnących barw...*

*Przecież i tak istnienia więcej,
przecież skądś ta niezwykła muzyka,
przecież mocniej i przecież goręcej
niż w stu „Tycjanach” tamtego obraźnika!*



A teraz pozwólcie Państwo, że swe dzisiejsze radosne entré, uzupełnię ważnym wierszem plockim. Jest on m.in. związany z tą kultową piosenką (zanu- cilem:) *”W nadwiślańskim grodzie, wśród prastarych wież, piosenka wesola pły- nie wzdłuż i w szerz.* Jest też związany z rodziną, z Małachowianką, z harcer- stwem, a został poświęcony, mej znakomitej, pięknej Muzie, pani Joannie Ba- nasiak, Dyrektorowi Książnicy Płockiej. Serdecznie dziękuję za JEJ dzisiejszą obecność wśród nas.

Przekonacie się Państwo, że wiersz tylko z pozoru ma dziwny tytuł, a mianowicie:

Nie mogę tak od razu „Do widzenia” ... i już!

Bo tu babcia Kanigowska, Mela ze *Zgody* i jej syn Włodek,
bo tu me wiersze i niekiedy nawet długowieczne pieśni, */
bo tu „*serce się pal, wiślaną ogrzej wodę*”;
a sen o szczęściu, może jeszcze nie całkiem, się prześnił?

Tu, Tata Bronisław, w tajnej kompanii strzeleckiej;
rozbrajał Niemców; ranny w bitwie z bolszewikami;
piłsudczyk; przeżył Auschwitz. Będąc najstarszym dzieckiem
napisałem książkę o tym, co - wraz z Nim - już dawno za nami...

Podziwiam piękny Płock wyrosły z mazowieckiej niziny,
Małachowianki urodę i jej wielowiekową dojrzałość,
cenię, „*nawet zimą, kwitnące w piosence dla Joanny jaśminy*” **/
bo, co tu dużo gadać, od dawna idę z tym miastem na całość!

Za katedrą *wierzeje* na ogrom *świata szeroko* otwarte,
turyści u wylotu Tumskiej patynę wież wchłaniają.
A że zdarzały się tu czyny sławy i chwały warte,
to, zakłęci w brąz i tacy jak Ty ***/ , artyści, przypominają.

Jest „*Nadwiślańskiego Grodu*” ogromną zaletą
- mówię to jako harcerstwa pochlebca nieskromny
- że akurat pierwszy w Płocku skaut a zarazem Wielki Poeta
ma tu ****/ Książnicę, Chorągiew i - nie byle jaki - pomnik !

* * *

Kocham cudowność mego miasta i ...pewnej w nim Dziewczyny!
A gdy kiedyś, nawet cieniem, nie stanę pośród Tumskich Wzgórz,
to, nie martw się, Miła! Pobędę tu nieco dłużej z prostej przyczyny:
zapisany w pieśniach, np. w Hymnie Małachowianki, nie mogę
tak od razu „*Do widzenia!*” ...i już!



*/ Np. „Hymn Małachowianki”, „Hymn Chorągwi Mazowieckiej ZHP”, słowa „Hymnu TNP”, piosenka „Dzieci Płocka”, piosenka „W nadwiślańskim grodzie” itp. **/ To fragment piosenki harcerskiej dla Joanny „U mnie nawet zimą kwitną jaśminy”. 2014. ***/ Joanna często bierze udział w prezentacjach historycznych dot. np. obrony Płocka 1920. ****/ Patronem Książnicy Płockiej i Chorągwi Mazowieckiej ZHP jest Władysław Broniewski, który w roku 1912 przywiózł z Warszawy założycielską dla skautingu polskiego książkę Andrzeja Małkowskiego (wg Baden Powella: *Scouting for Boys*) i należał do pierwszego zastępu skautowego w Płocku. Mowa o pomniku autorstwa K. Gustawa ZEMŁY. .

Bardzo się cieszę, że w Szkole pozostanie po mnie, być może na wieki!, częściowo monumentalny Hymn, ze *światłem naszej klasy w tekście* i galeria kilku obrazów, łącznie z obrazem najstarszej części Szkoły, który już od lat wisi na poczytnym miejscu w gabinecie kolejnych dyrektorów Małachowianki a dziś jest tu przyniesiony i umieszczony na sztaludze.

Bo, proszę Państwa, ważne jest to, co po nas pozostanie i o tym będzie teraz krótki wiersz pod tytułem: „**ŻARTOBLIWY POEMAT**”. Posłuchajcie, bo on dziś zawiera w sobie już nawet i wzmiankę o naszej obecnej galerii !

„ŻARTOBLIWY POEMAT” (z pamięci)

*Myślicie, że tu jestem? Skąd?
Marznę wśród świątków mi bliskich,
gdzieś w Ameliówce, w Górach Świętokrzyskich.*

*Myślicie, że tu jestem? Skąd?
Wiszę obrazem, w **Małachowiance**, na ścianie,
albo drabiniastym wozem jadę wysoko na sianie...*

*Myślicie, że tu jestem? Skąd?
Dojrzewam bursztynem w morzu,
albo wieję piachem na plaży w Niechorzu...*

*Myślicie, że tu jestem? Oczywiście!...
Dawno mnie już nie ma,
a pozostał po mnie tylko ten: **Żartobliwy Poemat**.*



Proszę Państwa! A oto me **słowo na koniec**: *Bardzo dziękuję Mejej Ukochanej SZKOLE, która urządziła tę galerię oraz urządziła dzisiejszą uroczystość jej otwarcia. A Wszystkim Państwu, kłaniam się bardzo nisko za uważne wysłuchanie i - mam nadzieję - towarzyszenie mi we wzruszeniach, wywołanych powstaniem tej skromnej, ale niebywale zaszczytnej dla mnie, galerii”.*

* * *

Po tym finale nie pozwolono mi zejść ze sceny, ponieważ weszli na nią z gratulacjami: Komendant **Mazowieckiej** Chorągwi ZHP, który przy okazji wręczył mi pięknie wydrukowany i oprawiony Hymn swej Chorągwi; przedstawiciel Stowarzyszenia Małachowiaków, Wiceprezes Sylwester Pawlak i mój przyjaciel, dawny Komendant Chorągwi **Płockiej** ZHP (z kwiatami).

Wystąpił też Marek Chojnacki i powiedział: *„W trakcie dzisiejszego benefisu wymienione tu już zostały wszystkie zasługi związane z twórczym życiem naszego bohatera, więc mam zamiar powiedzieć o sprawach bardziej prywatnie, łączących nasze rodziny. Nosimy to samo nazwisko ale nie doszukaliśmy się więzi rodzinnych poczynając od początków XIX wieku. Pomimo, że Jan pochodzi z Suska, 5 km. od Sierpca, a moja rodzina z Sierpca, to ojciec Jana – Bronisław i mój dziadek*



Życzenia i gratulacje składa mi hm. Andrzej Markowski, autor prawie wszystkich zdjęć.

Stanisław dobrze się znali. Obydwaj byli członkami Polskiej Organizacji Wojskowej, Bronisław był przewodniczącym powiatowego oddziału a Stanisław pełnił zaszczytną funkcję chorążego. Ojciec Jana był też posłem w II Rzeczypospolitej. Synów tych panów połączyło harcerstwo gdzie Jan był zastępowym w stopniu ćwika a mój ojciec miał stopień wywiadowcy. Czas wojny rozdzielił losy obydwu kawalerów. Potem połączyła Ich Małachowianka, ale na krótko.

Los ponownie połączył panów w 1980 roku w trakcie XII Zjazdu Małachowiaków. Jakub był prezesem TNP i prezesem Komitetu Wychowanków. Wynikiem tego spotkania było, że Jan już 40 lat jest członkiem Towarzystwa Naukowego Płockiego, często uatrakcyjniając spotkania członków swoją twórczością, szczególnie w trakcie wieczorów czwartkowych i przez 20 lat był członkiem Komitetu Małachowiaków.

Kontynuując dobre relacje i tradycję więzi pomiędzy Chojnackimi, miałem przyjemność z ramienia Warszawskiego Komitetu Stowarzyszenia Małachowiaków zorganizowania trzech wieczorów autorskich poświęconych oczywiście twórczości Jana, jednego w Płocku u Milkego, a dwóch w Warszawie w Domu Medyka i w Służewieckim Domu Kultury. Przy okazji w ramach mojej działalności w Komitecie Małachowiaków, doprowadziłem do wydania tomiku wierszy z okazji 90 urodzin pt. „JAN CHOJNACKI – MAŁACHOWIAK - artysta, malarz, poeta i kompozytor”.

W 2011 roku nasz bohater znów splótł swoje jestestwo z śp. Jakubem i napisał wiersz pt. „**Laweczka Jakuba Chojnackiego**” wykazując swoją szlachetność i skromność własnej osoby w stosunku do krajana. Wiersz jest dziewięcio-strofkowy, ale pozwolę sobie na zacytowanie dwóch ostatnich:

Drogi Jakubie! Dziś rozparłem się obok Ciebie, z brązu Człowieku,
i beczelnie pomyślałem: A może i ja mógłbym tu posiedzieć dłużej?...
powiedzmy, że także mniej więcej przez ...wieki wieków?
niestety, wiem doskonale, że na to trzeba naprawdę zasłużyć

Świat bowiem nie obdarza pomnikami dokonań skromnych,
doraźnych, ulotnych, choćby nawet prześlicznych,
gdyż światu starcza spizu tylko dla dzieł wiekopomnych,
a zatem tylko dla ludzi takich jak Ty, Jakubie, bardzo nielicznych!

Proszę o poklask dla autora. (brawa były gromkie). Proszę Państwa, w historii płockiego harcerstwa wymienia się jako czołowe, najbardziej zasłużone postacie: Władysława Broniewskiego, Wacława Milkego, Ryszarda Wodzyńskiego i Jana Chojnackiego.

Wypada wspomnieć, że Broniewski napisał "... **Z Tumskiej spoglądam Góry na Królewski Las** ...", a nasz beneficjent zobaczywszy po raz pierwszy przepiękny widok z Tumskiego Wzgórza, oniemiał z wrażenia i zakrzyknął: "...**Otworzyły się wierzeje świata!**".

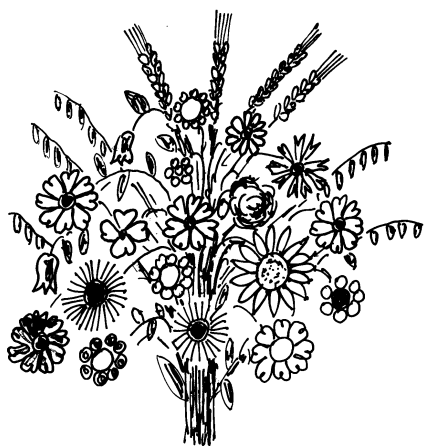
Drogi Janie, serdecznie gratulując i dziękując za Twoje osiągnięcia w pracy twórczej, wspomnę, że kiedyś powiedziałeś i napisałeś, że jesteś człowiekiem szczęśliwym i trwałym, więc niech tak będzie dalej, czego Ci serdecznie życzę”.



Tak, to właśnie tu odbieram z rąk Joanny tę ważną dla mnie różę. I tu powiedziała wszystkim głośno i po raz pierwszy publicznie, że naprawdę ceni mą mistrzowską twórczość w dziedzinie poezji, kompozycji i malarstwa oraz, że sprawia jej wielką przyjemność piosenka i wiersz specjalnie dla niej napisane a także niebanalna, omal codzienna i pełna optymizmu korespondencja.

Fot. Andrzej Markowski

ność piosenka i wiersz specjalnie dla niej napisane a także niebanalna, omal codzienna i pełna optymizmu korespondencja. Pozwólcie zatem, że przytoczę jeszcze, choćby słowa, dla niej piosenki:



J.Ch.

Wreszcie, gdy już naprawdę zszedłem ze sceny, zawróciła mnie na nią moja, **wyśniona kiedyś w piosence**, Joanna. Ba, na tym się nie skończyło, ani na serdecznych muśnięciach, ani na wysmukłej pojedynczej róży.

Ta bezcenna dla mnie - jako twórcy - Muza, pani Joanna Banaś, choćby przez samo istnienie, wzbudza we mnie ogromne emocje także tu dziś, choć dzieli nas od siebie lata świetlne, podobnie jak wiosnę i bardzo późną jesień, albo jak poranek i zachód słońca...

A co najważniejsze z jej strony? Co chciała tu, na scenie przepięknej Auli Małachowianki i na tle mego dzisiejszego sukcesu, po raz pierwszy publicznie i koniecznie powiedzieć? I powiedziała wszystkim, że naprawdę ceni mą mistrzowską twórczość w dziedzinie poezji, kompozycji i malarstwa oraz, że sprawia jej wielką przyjem-

Refren. *U mnie nawet zimą kwitną jaśminy
w nieskromnej piosence dla ślicznej Dziewczyny.*

1. *Dla tej, co bywa prześliczna, gdy
w szarym mundurze pośród nas tkwi,
dla tej co bywa najpiękniejsza, gdy
me wiersze czyta a w nich me sny.*

Refren. *U mnie nawet zimą kwitną jaśminy
w nieskromnej piosence dla ślicznej Dziewczyny*

2. *Dla tej, o której od dawna śnię,
której imieniem zachwycam się,
którą wyróżnia znakomity głos,
wspaniała dykcja, świetlisty włos.*

Refren. *U mnie nawet zimą kwitną jaśminy
w nieskromnej piosence dla ślicznej Dziewczyny*

3. *Dla tej u której i wdzięk i czar,
ten jakże szczodry natury dar,
który, jak zimą jaśminowy kwiat,
ożywia moich piosenek świat!*

A teraz pozwólcie Państwo, że przy okazji wielkiego dla mnie dnia pomnikowego, wyrażę niepiękną, że jeśli nie teraz, to gdy już „*nawet cieniem nie stanę pośród Tumskich Wzgórz*”, to będziesz, Droga Joanno miała odwagę, abym nawet w Twoim gabinecie w Książnicy, mógł także zaistnieć skromnym pomnikiem twórczości.

Tym razem po prostu objawić się wierszem „*Nie mogę tak od razu - do widzenia - i...już,*” ale koniecznie w symbiozie z boskim zdjęciem Twojej radosnej, harcerskiej, instruktorskiej młodości (tak, jak Cię wcześniej ukazałem na 9 stronie tego opowiadania).

Bo wyobraź sobie, że wyjątkowo ów wiersz, razem z Twoją fotografią, uważam za frapujące i osobne dzieło.

Razem z Markiem i Danutą Chojnackimi, po imprezie zaszliśmy do pokoju nauczycielskiego na pożegnanie z Panią Dyrektorką i panią Elżbietą a także z niezwykłą dla mnie Joanną.

Potem zaś wszyscy Chojnaccy udali się na zewnątrz, do pobliskiej hotelowej restauracji, aby zjeść obiad i wypić kielich wina za to, co wspólnie przeżyliśmy.



Pożegnanie w pokoju nauczycielskim: Komendant Chorągwi Mazowieckiej, Uśmiechnięta Joanna i ja, z chorągwiową chustą od Komendanta. Fot. A.M.

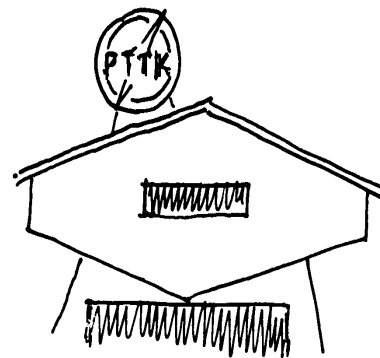


Zycie nie stoi w miejscu, panie Janie. Po hotelu PTTK jest tylko ślad w szczycie budynku i widok z pokoiów na Wisłę.

Fot. Marek Chojnacki

A patrząc przez szybę na cudownie szeroką Wisłę z białymi rybitwami na jej tle, jako poeta nie mogłem – nie zakończyć pełnego **optymizmu** dnia - niebłahym literacko wierszem o dawnym, w tym miejscu, hotelu PTTK, kiedy, aby dostać pokój z

widokiem
na rzekę,



musiałem korzystać z protekcji Jakuba Chojnackiego, Prezesa TNP, bo w tym czasie hotel był – jak zawsze - genialnie położony, poprzez wysunięcie górnej kondygnacji nad skarpe rzeki, ale tani i oblegali go handlujący w Płocku Białorusini.

Tak więc, w obecności naszej szczęśliwej trójki oraz - jak się zdarzyło za sprawą Marka - wrażliwej na poezję szefowej obecnego hotelu, odczytałem swoje dawne dzieło:

Pokój w hotelu PTTK

*Jeżeli kiedyś zatrzymasz się
na dwa dni w Płocku – tak jak ja,
to może wyjątkowo - dzięki protekcji Jakuba -
wręczą Ci klucz do pokoju 109, w hotelu PeTeTeKa.*

*Rankiem zawita do Ciebie słońce, plaża, Radziwie,
Wisła i daleka, niezwykle delikatna mgła,
a na ogromnym niebie rybitwy zatańczą krzykliwie !
Całe to bogactwo za darmo, w pokoju 109 PeTeTeKa.*

*Nadto usłyszysz, zamiast nieobecnego tu radia, budzika,
katedralny dzwon, który już bodaj o szóstej
gra wspaniałą muzykę
- podejrzewam, że umyślnie dla pokoju 109 PeTeTeKa.*

*A zda Ci się także, że starczy
zakasać rękawy, w dłonie splunąć,
stanąć w otwartym oknie tego pokoju PeTeTeKa
i tylko rozpostrzeć szeroko ramiona, aby poprunąć
- w nieprzytomny optymizm, tak jak ja !*

*Dlaczego jednak właśnie 109 na miejsce
pierwsze zasłużył i tyle względów u mnie ma?
Po prostu - jak widzisz - powstają tam wiersze,
zawieszane między Tumem a niebem
- jak ten pokoik PeTeTeKa.*

* * *

Tak to jest, Moi Mili, że gdy ma się do czynienia z poetą, to omal każdą czynność urozmaicają wiersze. Więc były i w moim wystąpieniu w auli i musiały zakończyć nasz dzisiejszy, niezwykle kolorowy dzień.

Jan Chojnacki. 23.01.2020



Danuta Chojnacka zamyślona (w dawnym hotelu PTTK) i podziwiająca szeroką wodę Wisły.

Fot. Marek Chojnacki